

Ostatnia deska ratunku

Zenon Baranowski

ROZMOWA z dr. Januszem Roszkiewiczem z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego

Skarga nadzwyczajna to odpowiedź na społeczne zapotrzebowanie wskazujące na znaczny odsetek wadliwych wyroków sądowych?

– Skarga nadzwyczajna została wprowadzona do polskiego prawa procesowego z inicjatywy prezydenta Andrzeja Dudy pod koniec 2017 roku. Nie tyle stanowiła odpowiedź na znaczny odsetek wadliwych wyroków sądowych – który notabene raczej mieści się w średniej europejskiej, ile raczej miała być ostatnią deską ratunku dla osób pokrzywdzonych prawomocnym wyrokiem sądowym, którego nie dało się w żaden sposób wzruszyć. Mimo że polskie prawo procesowe oferuje pod sądym wiele środków zaskarżenia – od apelacji przez kasację po skargę o wznowienie postępowania itd. – to przed 2017 r. wciąż zdarzały się sytuacje, gdy nie istniała prawna możliwość uchylecia nawet oczywiście niesłusznego wyroku. Zasadniczo można wyróżnić dwie grupy wyroków, z myślą o których stworzono skargę nadzwyczajną: orzeczenia oparte na błędzie ewidentnym, widocznym gołym okiem, popełnionym z reguły przez przeoczenie (np. dwa wzajemnie wykluczające się orzeczenia przyznające ten sam spadek dwom różnym osobom), oraz orzeczenia kontrowersyjne, zwłaszcza w sprawach doniosłych społecznie (np. dotyczących reprivatyzacji), których ocena wymaga pogłębionej analizy prawniczej. Aktualnie do Sądu Najwyższego najczęściej wpływają skargi nadzwyczajne dotyczące pierwszej grupy orzeczeń.

Gdy przygotowywano tę instytucję, padały głosy, że jest ona niepotrzebna, ponieważ istnieją zbliżone rozwiązania, np. postępowanie o unieważnienie orzeczenia.

– Owszem, istnieją zbliżone rozwiązania, ale nadal skarga nadzwyczajna otwiera możliwość weryfikacji orzeczeń, których nie dało się wzruszyć w żaden inny sposób. Unieważnienie wyroku nie daje takiej możliwości, bo ustawa ogranicza zastosowanie tego narzędzia do dwóch niezwykle rzadkich przypadków: gdy pod sądny nie podlegał orzecznictwu sądów polskich albo gdy droga sądowa była w ogóle niedopuszczalna.

Cel w postaci rzucenia koła ratunkowego pod sądny z prawomocnym, ale niesłusznym wyrokiem, można było osiągnąć na dwa sposoby: modyfikując istniejące procedury wzruszania prawomocnych orzeczeń (np. poszerzając dostęp do procedury skargi kasacyjnej) albo wprowadzając nowy środek zaskarżenia. Zdecydowano się na ten drugi wariant. Czas pokaże, na ile będzie on efektywny.

Na marginesie warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną przyczynę krytyki konstrukcji skargi nadzwyczajnej: zagrożenie dla pewności obrotu prawnego, czyli masowa destabilizacja stosunków prawnych ukształtowanych wyrokami sądowymi. To zagrożenie na szczęście się nie ziściło. Tym niemniej, rozmawiając o skardze nadzwyczajnej, musimy pamiętać, że powinna ona być stosowana ostrożnie, z poszanowaniem zasady stabilności prawomocnych orzeczeń sądowych, aby uniknąć sytuacji, w której uchylene zaskarżonego wyroku wywoła jeszcze większe szkody niż jego wydanie.

Wpłynęło ponad 15 tys. wniosków o skargę. Znaczna część nie została uwzględniona. Do Sądu Najwyższego wpłynęło zaledwie sto skarg. Czy to jakiś problem w przepisach, wydolności organów, czy też odsetek pokrzywdzonych jest mniejszy?

– Przypomnijmy tutaj, że osoba czująca się pokrzywdzona prawomocnym wyrokiem sądowym nie może wnieść skargi nadzwyczajnej osobiście, ale musi się zwrócić z prośbą o jej złożenie do jednego z organów państwowych, np. do Prokuratora Generalnego, Rzecznika Praw Obywatelskich albo Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców. Dysproporcja między liczbą prośb o wniesienie skargi a liczbą skarg, które ostatecznie wpłynęły do Sądu Najwyższego, jest ogromna. W moim przekonaniu przyczyny takiego stanu rzeczy są dwie. Po pierwsze, ustawodawca nie przewidział dodatkowych środków budżetowych na zatrudnienie nowych urzędników do obsługi i weryfikacji wniosków o wniesienie skargi nadzwyczajnej: pracownicy biur Prokuratora Generalnego i Rzecznika Praw Obywatelskich muszą więc wykonać więcej pracy przy takich samych środkach i najzwyczajniej w świecie się nie wyrabiają. Po drugie, ustawa pozostawia organom dużą swobodę w ocenie prośb o wniesienie skargi nadzwyczajnej, dzięki czemu łatwo jest je odrzucić.

Zgłaszane są postulaty wprowadzenia koniecznych zmian w formule skargi. Sędzia SN Leszek Bosek proponuje procedurę bezpośredniego składania wniosku do SN.

– Koncepcja sędziego Boska zakłada zastosowanie do skargi nadzwyczajnej mechanizmu znanego z procedury kasacyjnej, tzn. pozwala stronie postępowania osobiście złożyć skargę nadzwyczajną, ale pod warunkiem skorzystania z zastępstwa profesjonalnego pełnomocnika (adwokata lub radcy prawnego). Tym sposobem zdjęlibyśmy ciężar weryfikacji wniosków z urzędników Prokuratora Generalnego i innych uprawnionych organów. Jednocześnie jednak, aby uniknąć przeciążenia samego Sądu Najwyższego tysiącami skarg, sędzia Bosek proponuje wprowadzenie instytucji tzw. przedsądu, czyli preselekcji skarg nadzwyczajnych dokonywanej w składzie jednego sędziego na podstawie pobieżnej analizy zarzutów. Ten drugi element również wywodzi się z procedury kasacyjnej i pozwala kontrolować napływ skarg stosownie do możliwości przerobowych sędziów i ich asystentów, a także z uwzględnieniem obiektywnej potrzeby wydania merytorycznego wyroku. Czasami bowiem już na pierwszy rzut oka widać, że skarga jest oczywiście bezzasadna.

Zainteresowani zgłaszają problem braku, z różnych względów, uzasadnienia wyroku. Czy można sobie z tym poradzić i skargę jednak złożyć?

– Brak uzasadnienia wyroku nie stanowi przeszkody do wniesienia skargi nadzwyczajnej. Nawet w takiej sytuacji można wnieść skargę nadzwyczajną. Art. 92 Ustawy o Sądzie Najwyższym pozwala składowi orzekającemu zwrócić się do sądu, który wydał zaskarżony wyrok, z żądaniem sporządzenia uzasadnienia.

Dziękuję za rozmowę.

Artykuł dostępny na stronie:
<https://wp.naszdziennik.pl/2020-09-05/343878,ostatnia-deska-ratunku.html>